Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 650).

Szczera pobożność i głęboka nauka były orężem, którym św. Marcin, Toskańczyk rodem, zyskał nieśmiertelną sławę w wielkim boju za chwałę Bożą i Kościół katolicki. Młodym jeszcze będąc kapłanem, używał takiego szacunku w Rzymie i u Teodora, Papieża, że ten go wyprawił jako posła do Konstantynopola, ażeby oświadczył się przeciw kacerstwu Monotelotów, którzy błędną głosili naukę, że Chrystus ma tylko jedną wolę, tj. Boską, a tem samem przeczyli, że stał się człowiekiem. Już kilku Biskupów i Arcybiskupów przyjęło ten dogmat, a dwóch cesarzów, Herakliusz i Konstans II nadużywało swej władzy, aby bronić tego kłamstwa.

Marcin, obrany Papieżem w lipcu roku 649, zwołał natychmiast Sobór w Rzymie, na którym wraz z 105 Biskupami ten

kacerski dogmat jawnie potępił, a uporczywych jego obrońców i herszta ich, Patryarchę Konstantynopolskiego, Pawła, ekskomunikował. Cesarz Konstantyn II posłał Olympiusza jako namiestnika do Rzymu i kazał mu unieważnić uchwały Soboru. Ten dworak usiłował nasamprzód powaśnić z sobą zebranych uczestników Soboru, a gdy mu się to nie udało, pojmać samego Papieża. Lud jednakowoż stanął po stronie Ojca świętego i nie dopuścił ohydnego bezprawia. Wpadł tedy Olympiusz na szatański pomysł; postanowił bowiem przyjąć z rąk Marcina w następne święto w kościele Matki Boskiej Komunię świętą, i polecił swemu giermkowi, aby przebił mieczem namiestnika Bożego w chwili, gdy mu podawać będzie Komunię. Tymczasem stał się cud; giermek zaniewidział i z podanej sposobności nie skorzystał. Przerażony niespodzianym cudem Olympiusz, zwierzył się Papieżowi z zamierzonej i niedokonanej zbrodni, zeznał, że wina za nią spada na cesarza i pojednał się z Marcinem.

Nie uląkł się jednak Papież cesarza, sprawował wiernie urząd, okazał się prawdziwym ojcem wiernych i obracał wszystkie dochody na wykupywanie chrześcijan z niewoli Saracenów w Sycylii, Azyi, Afryce, albo na ulżenie ich smutnej doli. Sława cnót jego rozbrzmiewała po całym świecie katolickim. Tym większym gniewem ku niemu pałał Konstans II i dworzanie jego, przemyślając nad tem, jakby zgładzić namiestnika Bożego. Spotwarzono Marcina, że jest skalany zbrodnią stanu, że sprzysiągł się z Olympiuszem na życie cesarza, że posyłał Saracenom broń i pieniądze, aby czynili najazdy na ziemie cesarskie.

Konstans II wyprawił do Włoch Kalliopasa z oddziałem wojska z poleceniem, aby Papieża pojmał i odstawił do Konstantynopola. — Przewidujący blizką burzę Marcin, przyjął z przynależną czcią Kalliopasa. Łoże swe kazał jednak przenieść do Bazyliki Loretańskiej, aby korzystać z poręczonego ustawą krajową prawa bezpieczeństwa osobistego. (Nie było bowiem wolno imać choćby największego złoczyńcy, który się schronił do kościoła, póki pozostawał w obrębie murów świątyni). Mimo to w następnej nocy wtargnął Kalliopas przemocą do kościoła i odczytał rozkaz cesarski, opiewający, że wybór Marcina jest nieważnym i że należy mianować innego Papieża. Duchowieństwo obecne zaprotestowało przeciw gwałtowi i chciało bronić Marcina. Ale on oświadczył, że nie godzi się przelać zań ani kropli krwi, wzbronił oporu i pozwolił się okuć w kajdany. Zaprowadzono go natychmiast na pokład okrętu, pozwalając zabrać kilku ze służby i odzież, jaką miał na sobie.

Kapitan okrętu otrzymał rozkaz, aby przewlekał przejazd, źle Papieża karmił i starał się przełamać jego opór dokuczliwościami, złem obchodzeniem i tym sposobem skłonił do większej powolności. Przejazd trwał półtora roku; nigdzie nie było wolno Marcinowi wysieść na ląd, a wąska i pełna zaduchu kajuta była jego mieszkaniem. Odwiedzało go wprawdzie tedy owedy duchowieństwo i świeccy i przynosili mu poddostatkiem żywności, ale tę zjadała załoga okrętowa, wyszydzając pobożnych dawców i chorego Papieża. Gdy wylądowali w Konstantynopolu, porzucono na brzegu biednego starca na igraszkę i poniewierkę rozbestwionemu motłochowi, w który wmówiono, że Marcin jest zbrodniarzem stanu, skazanym na śmierć. Potem wrzucono go do ciemnicy, gdzie przeleżał dni dziewięćdziesiąt i trzy. Sam w jednym z swych listów tak o tem pisał: „Nie dają mi ani ciepłej, ani zimnej wody do mycia; drżę z zimna i osłabłem do szczętu; nadto krwawa biegunka nie daje mi spokoju i nie mogę ustać na nogach, a każdy pokarm jest mi wstrętnym. Spodziewam się, że Bóg wszechmocny mnie

wkrótce od tych mąk oswobodzi. Oby tylko raczył w mych prześladowcach wzbudzić żal serdeczny!“

Ażeby swe okrucieństwo upozorować blichtrem sprawiedliwości, ustanowił cesarz trybunał, złożony z samych dworaków. Ponieważ Papież nie mógł się utrzymać na nogach, chwyciło go pod ramiona dwoje żołdaków, ażeby stojąc (tego bowiem zażądał przewodniczący trybunału), wysłuchał aktu oskarżenia, składającego się z powyżej wymienionych zarzutów. Ojciec święty bronił się tak jasno i dobitnie, że świadkowie zamilkli, ale mimo to śmierć jego była już naprzód zawyrokowaną.

Rozpoczęło się tedy straszne i ohydne widowisko. Zdjęto bowiem z namiestnika Chrystusowego pallium, stułę, odzież aż do koszuli, którą podarto w drobne kawałki. Potem objęto szyję jego obręczą żelazną, okuto nogi w ciężkie kajdany i zawleczono przez ulice miasta do więzienia; przed skazańcem zaś kroczył kat z mieczem. Znęcanie się takie nad biednym i bezbronnym starcem obudziło w pospólstwie współczucie i oburzenie, przeto władze rządowe czuły się spowodowane do odłożenia kary śmierci na później. Z ust Męczennika słychać tylko było słowa: „Dzięki i chwała Bogu w Trójcy jedynemu.“

W więzieniu porzucili go siepacze na ławie spętanego, nagiego wystawionego na srogie zimno bez posłania, bez pożywienia, póki dozorca cokolwiek nie ulżył i nie złagodził jego położenia. Jeszcze dwanaście tygodni musiał przebyć w zamknięciu, poczem kazał go cesarz wygnać do Chersonesu taurydzkiego, dokąd odstawiano największych zbrodniarzy. Tam dokonał Święty życia pełnego udręczeń dnia 16 września. Przy grobie jego odzyskało zdrowie bardzo wielu chorych, a po śmierci

cesarza przeniesiono jego zwłoki do Konstantynopola, następnie zaś do Rzymu.

Konstans II srożył się przeciw katolikom i splamił się krwią własnego brata, który był dyakonem, w chwili, w której tenże udzielał mu Komunii świętej. Dręczony wyrzutami sumienia, widział ustawicznie zabitego w sutannie kapłańskiej, podającego mu kielich pełen krwi i mówiącego: „Pij-że, bracie!“ Wyjechał z Konstantynopola, a przeprawiwszy się do Rzymu, złupił wieczne miasto, dopuścił się w Sycylii niesłychanych zdzierstw i bezprawi, a szalał dopóty, póki go w łaźni sługa nie zamordował.

Nauka moralna.

Jednym z dowodów Boskości katolickiego Kościoła jest jego swoboda.

Swoboda ta jest potrzebną i niezbędną. Jezus Chrystus bowiem, dzierżący wszelką władzę na ziemi i w Niebie, ustanowił w dobroci i mądrości Swojej Kościół powszechny dla wszystkich ludzi, jako powszechną instytucyę zbawienia i powołał do niego wszystkie narody, aby jedną wiarą, jedną nadzieją, i jedną miłością wielbiły Boga. Któż może być rozumniejszy od Pana Jezusa, by mógł zmienić lub poprawić naukę Jezusa? Lecz nie tylko nikt nie ma tyle rozumu, ale co najważniejsza, nie ma tego upoważnienia, krom tych, do których rzeczono, że mają klucze Królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążą na ziemi, będzie związane i w Niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie. Ich to jest rzeczą zarządzać,

ustanawiać i czuwać nad tem wszystkiem, co się odnosi do wiary, do nabożeństwa i bronić tego nie orężem, ale mieczem słowa Bożego, bronić cierpieniem, ofiarą, a nawet życiem swojem. Jest to zadaniem i obowiązkiem naszego Kościoła, który jako dom, założony na skale opiera się wszelkim burzom i nawałnościom. — który jako wojsko uszykowane ma za wodza najwyższą głowę na ziemi i najwyższego, niewidzialnego i niepokalanego hetmana w Niebie, Jezusa Chrystusa, niewidzialną głowę Kościoła powszechnego, do którego wszyscy mogą i mają przystąpić i trwać w nim, jeśli zbawienie wieczne nie jest im obojętne.

Przeto i książęta świeccy otaczają swą potężną i życzliwą opieką wiernych, ich berłu poddanych, dopomagając im w ten sposób — swobodnie, bezpiecznie zapewnić sobie szczęście doczesne, a co ważniejsza, wieczne.

Ale i wierni, zgodni z wiarą i nauką Kościoła, ochotnie i odważnie spełniają przepisy Kościoła. Przestrzegają oni Święta, unikając w nich ciężkich prac, posyłają dzieci na naukę do swych kościołów, słuchają swej władzy duchownej, pielęgnują uczucie religijne w dzieciach, w stadłach małżeńskich i w szkole, mając cześć dla władzy świeckiej, starają się legalnymi, dozwolonymi, spokojnymi sposobami o dobro duchowne, własne i Kościoła, pamiętając na słowa Chrystusa: „Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem Moim, który jest w Niebiesiech, a kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego i Ja zaprę się przed Ojcem Moim, który jest w Niebiesiech.“[1]

Tak postępować mamy, jako lud Boży i owce pastwiska Jego.

Modlitwa.

Boże, który nas doroczną uroczystością św. Marcina, Męczennika Twojego i Papieża rozweselasz, spraw miłościwie, abyśmy, obchodząc pamiątkę jego przejścia do Nieba, jegoż pośrednictwem się cieszyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go listopada uroczystość świętego Marcina, Papieża i Męczennika. Ponieważ na Synodzie w Rzymie potępił herezyą Sergiusza, Pawła i Pyrrusa, kazał go heretycki cesarz Konstans pochwycić podstępnie i przywieść do Konstantynopola; stamtąd wygnano go na półwysep krymski, gdzie po wielu dokuczliwościach poniesionych za wiarę uległ im wreszcie i po śmierci wsławionym został przez Boga wielu cudami. Święte ciało jego przeniesiono później do Rzymu i złożono w kościele św. Sylwestra i Marcina. — W Małej Azyi pamiątka św. Aureliusza i Publiusza, Biskupów i Męczenników. — W obwodzie Sens pamiątka św. Paterna, Męczennika. — W Gent w Belgii uroczystość św. Liwina, Biskupa i Męczennika. — W

Polsce męczeństwo św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, Pustelników. — W Witebsku śmierć męczeńska św. Jozafata z Płocka, Arcybiskupa z zakonu Bazylianów; został przez schizmatyków z nienawiści katolickiej jedności i prawdy okrutnie zamordowany i przez Papieża Piusa IX policzony między św. Męczenników. — W Awinionie uroczystość św. Rufusa, pierwszego Biskupa tegoż miasta. — W Kolonii złożenie zwłok św. Kuniberta, Arcybiskupa. — W Tarragonie w Aragonii uroczystość św. Emiliana, Kapłana, czczonego wielce dla niezliczonych dzieł cudotwórczych. Pamiętny żywot jego spisał św. Braulion, Biskup Saragossy. — W Konstantynopolu pamiątka św. Nilusa, Opata, co złożył urząd prefekta miejskiego i wstąpił do klasztoru; odznaczył się za Teodozyusza II świętością i uczonością. — Również w Konstantynopolu uroczystość św. Teodora Studity, który stanowczą walką swą przeciw obrazoburcom pozyskał sobie sławne w całym Kościele katolickim imię. — W Alkali w Hiszpanii pamiątka św. Didaka, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów, odznaczonego szczególną pokorą; — Sykstus V ogłosił go Świętym i przełożył uroczystość jego na dzień następny.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related